

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 228-238

Biją dzieci „zgodnie“ z regułą 60 oskarżonych i 400 świadków w zakładzie wychowawczym w Cieszynie stanę przed sądem w Łucku

(Od naszego śląskiego koresp.)
Rok bieżący pozostawi czarna plama na kartach historii wychowania młodzieży trudnej do prowadzenia, zdemoralizowanej przeważnie anormalnymi stosunkami powojennymi.

Dla w ostatniej chwili otrzymaliśmy dalsze relacje naszego śląskiego korespondenta o zakładzie wychowawczym dla chłopców w Cieszynie. Relacje te przedstawiają, co się w tej dziedzinie dotychczas słyszało.

W cieszynskim zakładzie odbywa się uciążliwa praca nad bicia. W zakładzie tym biją chłopców i to bicia na podstawie reguły, która, między szeregiem kar, jak upomnienia, nagana itp. na samym końcu umieszcza kłuszenie, karę cielesną od 3 do 15 batów.

Parcie batogów mają zaprowadzić uciekającemu zmiasek w psychice młodej, spraconej duszy. Owszem zaprowadzą, ale w kierunku wzrostu przeciwnym. Wymaga nienawiści i wyhodują przestępcę, dyszającego zemstą za pedagogiczne batogi.

Gdzie tyjemy? Czyż to możliwe, by pod egidą śląskiego Urzędu Wolewódzkiego, któremu podlega zakład w Cieszynie, bitych chłopców?

Rodzicom lub opiekunom, katu jakim dzieci, odbiera się je, pod czas gdy zakład w Cieszynie uczęszczał się biciem, twierdząc, że „złotym” tej karę nie jest wakażna, gdyż w poszczególnych przypadkach

przebieg tyfus białki skutkuje, gdy wszystkie inne środki wychowawcze zawiodły”.

A więc bat został podniesiony w Cieszynie do rzędu środków wychowawczych. Gdyby działało się to wszystko gdzieś w zapadłych kniejach, gdzie nie ustąpił jeszcze pod naporem prądów nowoczesnych powiew średniowiecza, nie nie byłoby w tym dziwnego. Ale w jednym z najbardziej wysuniętych ku kulturze za chodniej ośrodków w Cieszynie, miast wychowywać chłopców, biją ich?

Zrozumiałe stają się teraz gromadne ucieczki. Dzieci uciekają wszak przed batami pedagogów.

Znakomity znawca młodych przestępców, Belg — Prins zaznaczył: „Gdy postęp ludzkości dokonał się nie przy pomocy karania lecz dzięki wychowaniu, to oczywiście wychowanie powinno mieć pierwszeństwo, gdy chodzi o postęp moralny dziecka”.

Zakład w Cieszynie stosuje metodę krańcowo przeciwną.

Te relacje wymagają jak najszybszego wyswietlenia. Trudno milczeć, gdy bat świszczy nad dziećmi.

Opinia publiczna nie może się uspokoić dopóki batogi cieszynskie nie przejdą do przeszłości.

Donoszą nam z Łucka: Sędzia śledczy dla spraw politycznych przy Sądzie Okręgowym w Łucku zakończył trwające od dwóch lat śledztwo w sprawie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, zdekonspirowanej na terenie Wołynia.

Śledztwo to dostarczyło podstawy do jednego z największych procesów politycznych.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 60 osób, przyczem sąd prześlecha blisko 400 świadków. Przewidywane jest 29 proces

który znajdzie się na wakandzie sądowej jeszcze w końcu r. b. w Łucku potrwa około 6 tygodni.

Budzi on olbrzymie zaciekawienie.

Interwencja polska w Berlinie

Poselstwo R. P. w Berlinie podjęło interwencję u rządu Rzeszy i u władz Turynii w obronie obywateli polskich — tyków zamieszkałych w Turynii, którzy otrzymali nakaz bezwzględnej opuszczenia granic kraju do dnia 31 grudnia r. b. Nakazy takie otrzymało blisko 200 osób.

5 zbrodniarzy oddało głowę katu

BERLIN (PAT) — W Niemczech wykonano wczoraj 5 wyroków śmierci.

Na podwórzu więziennym w Butzbach pod Darmstadt, stracony został Buechler, oskarżony o zabójstwo hitlerowca.

W Swidnicy stracono czeladnika kowalskiego, skazanego na śmierć za zabójstwo służącej.

Na podwórzu więziennym w Torgau stracono 2-ch mężczyzn i jedną kobietę, oskarżonych o morderstwo dla uzyskania spadku.

Z całego świata

W nocy na 26 b. m. na drodze z Lipnicy Dolnej pow. hachenskiego zabity został starszy posterunkowy Leopold Göra, który odprowadzał do Kambrotu 2-ch osobników, skazanych wyrokiem sądowym. Po drodze natknął się na szalke złodziejską, uciekającą z łupem i usiłował ich wylegitymować, na co złodzieje odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi, giadąc posterunkowego trupem na miejscu.

W Chile szerzy się groźna epidemia tyfusu, która ogarnęła w tym mieście powodując szereg wypadków śmiertelnych.

Lot małżonków Lindbergh

Badają możliwość nawiązania stałej komunikacji między Ameryką i Europą

LONDYN (PAT) — Małżonkowie Lindbergh wystartowali wczoraj z miejscowości Lerwick na wyspach Szetland (położonych w pobliżu Szkocji) do dalszego lotu. Lindberghowie mają zamiar wylądować w Kopenhadze,

gdzie zakończą ostatecznie swój rajd nad północną częścią Atlantyku.

Lot małżonków Lindbergh miał na celu zbadanie możliwości utworzenia stałej komunikacji lotniczej między Europą i Ameryką oraz wytyczenie drogi dla tej komunikacji.

KOPENHAGA (PAT) — O godz. 17.15 wylądował z żoną w Kopenhadze Lindbergh, przebywając w ten sposób ostatni etap swego lotu transatlantyckiego.

Katastrofa yachtu polskiego

w drodze z Jastarni do Szwecji

KRÓLEWIEC (PAT) — Ubopocy w pobliżu Piławy osiadł na mieliźnie polski yacht „Vision”, należący do akademickiego yacht

klubu w Jastarni. Yacht był w drodze z Jastarni do Szwecji, lecz z powodu szalonej burzy i wichury oraz skutkiem uszkodzenia masztu zapędzony został w kie-

runku Piławy. Załogę, złożoną z 12 osób uratowano, rozbitkami zajęł się konsul generalny w Królewcu.

Strajk rzeczny we Francji

dobiega końca

PARYZ (PAT) — Strajk pracowników kanałów zdaje się dobiegać końca. Na zgromadzeniu delegatów w Chauny, zdecydowano w zasadzie zakończenie strajku. W posiedzeniu uczestniczyło

ponad 1500 delegatów. Przyjmując zasadniczo ugodową propozycję ministra, zgromadzenie uzależniło ostateczne zakończenie

strajku od zgody reszty pracowników kanałów. Zależy się jednak, iż propozycje min. Paganona, dotyczące przede wszystkim warunków pracy na berlińskich i galarach, przyjęte będą przez ogół pracowników.

Epidemia grypy w Warszawie

W Warszawie zaobserwowana została znów epidemia grypy, której przyczyną jest niewątpliwie nagłe zapanowanie poróż jesiennych. Grypa ma jednak przebieg lekki i trwa 2 — 3 dni nie wywołując komplikacji.

Sąd Kartelowy

zacznie wkrótce działać

Jak się dowiadujemy, ukonstytuował się prezydium nowo powołanego Sądu Kartelowego przy Sądzie Najwyższym.

Przewodniczącym Sądu Kartelowego został sędzia Giszewski, który, jak wiadomo, pełnił w czasie ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu funkcje komisarza wyborczego.

W bieżącym miesiącu rozpoczęto już opracowywanie specjalnego regulaminu posiedzeń Sądu Kartelowego. Urządzenie zaprzysiężania sędziów kartelowych odbędzie się w połowie września.

B. cesarz Wilhelm chore

Donoszą z Boerz, iż B. cesarz Wilhelm jest chore.

Zasiłki dla bezrobotnych

W dniu 26 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia.

Na posiedzeniu tem przyjęty będzie preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc września, w szczególności zaś ustalona zostanie wysokość zasiłków.

Dramatyczny zatarg

między dyrektorem teatru i autorami

Zatarg Związku Autorów Dramatycznych z dyr. byłych teatrów miejskich w Warszawie Krzywoszewskim, o którym do posłaliśmy już, zaostriżył się. Prowadzone w ciągu ostatnich dni negocjacje o polubowne zatargi w sprawie pretensji autorów zostały zerwane.

Jak się dowiadujemy, Związek Autorów Dramatycznych występuje oficjalnie do prezydium Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy o podanie wysokości subwencji z jakich krzywoszewski, dyr. Krzywoszewskiego, gdyż autorzy domagają się wypłaty 20000 zł. tantum za przedstawienia zakupione na proce miasto.

Do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego wniesione będzie niebawem powództwo na tematle.

Chcesz otrzymać premie

A czy jesteś stałym Czytelnikiem naszego piśma? Udowodnisz to, wycinając codziennie „kupon premijowy”, zaopatrzony datą, a zamieszczony w nagłówku naszego piśma. Po pewnym czasie wezwjemy naszych Czytelników do okazania zebrań kuponów, poczem nastąpi rozdanie

1000 cennych przedmiotów

jako najbliższej serii premii, które otrzyma każdy stały Czytelnik.

Więcej opieki dla ludzi pracy!

Prócz klęski niskich płac dręczy ich zaleganie z zarobkami

Dla otrzymania pełnego obrazu z rynku pracy potrzebne są również dane o zatrudnieniu, liczbie zatrudnionych robotników i ilość przepracowanych godzin mówią o stanie produkcji charakteryzują stronę gospodarczą, natomiast już wysokość zarobków określa coś więcej, aniżeli położenie ekonomiczne robotników. Zatręciacy mówią o społecznej stronie zatrudnionych robotników. Dopiero kiedy mamy wszystkie wyżej wymienione dane otrzymujemy pełny obraz położenia gospodarczego i społecznego kraju i klasy pracującej.

Nasilenie strajkowe oznacza zawsze niepokój wewnętrzny i napięte stosunki między pracodawcami i pracownikami. Takie wnioski można już wyciągnąć li tylko z pobieżnego zestawienia ilości strajków w pewnym czasie. Bliższa analiza tych strajków daje dopiero rzeczywisty stan rzeczy w rozpatrywanym kraju. Trzeba bowiem jeszcze zbadać, z jakich powodów wybuchł strajk (polityczny czy ekonomiczny?) jaki był wynik strajku? To znaczy, kto zwyciężył, i wówczas można wysnuć odpowiednie wnioski.

Wzrost strajków na tle politycznym oznacza napięte stosunki wewnętrzne w rozpatrywanym kraju. Skoro te strajki, zwycięskie czy też nie, ciągle się potęgają, przechodzą ze strajków lokalnych w ogólne, wówczas jest to świadectwem już nietylko napiętej sytuacji wewnętrznej danego państwa, ale walki politycznej.

W przeciwieństwie do strajków o charakterze politycznym, strajki o podłożu ekonomicznym wskazują, że robotnicy walczą o lepsze warunki pracy. Dzieje się to zarówno w okresie dobrej konjunktury, jak i złej. W pierwszym wypadku robotnicy pragną wykorzystać dobrą sytuację gospodarczą i polepszyć swoje warunki bytu. Należy pamiętać, że w okresie wzrostu produkcji i bytu t. zn. dobrych czasów idą szybko w górę ceny. Proces wzrostu ten jest znacznie szybszy niżeli wzrostu płac. Stąd robotnicy nawet w dobrych czasach są źle wynagradzani i muszą sami wywalczyć sobie zmianę warunków pracy. W drugim wypadku bronią się przed zbyt daleko idącymi redukcjami płac. Te strajki mówią jedynie o sytuacji gospodarczej.

Ostatni numer „Statystyki Pracy” przynosi zestawienie zatargów pracy w roku 1932. W myśl powyższej przedstawionej tezy strajki i statystyka ta przynosi niezmiernie interesujące dane. Oto niektóre z nich:

Ogółem było w r. 1932 strajków 505, objęły one 313,783 robotników i pociągnęły za sobą utratę 2 milionów 197,628 dni roboczych. Strajki te objęły 5,648 zakładów pracy.

W porównaniu z latami poprzednimi oznacza to wzrost, gdyż od roku 1929 do ubiegłego, liczba strajków znacznie spadła. Po porównaniu z latami poprzednimi, kiedy liczba ich była bardzo duża np. w 1923 wynosiła 1,263, 1924 — 915, 1928 (a więc w okresie najwyższych płac i niemal najwyższego zatrudnienia) 769.

W roku zaś 1929 statystyka notuje już tylko 494, które objęły 4,036 zakładów i 217 tysięcy robotników, w r. 1930 liczba strajków spada do najniższej cyfry 312. Strajki te objęły 1,185 warsztatów i 48 tysięcy robotników. Rok następny przynosi już wzrost, który w roku ostatnim dał się poognąć, a mianowicie w r. 1931 zanotowano 357 strajków, które objęły 1,154 warsztatów i 197 tysięcy robotników.

Teraz z kolei przejdziemy do zbadań przyczyn strajków w ostatnim roku. Przypominamy, że było strajków 505. Obejmuje one 313,783 strajków

przypada na walkę o płace. Mało to, gdyż w tej liczbie było 1997 strajków (38,648 strajkujących) o wypłacie zaleganych zarobków! Wynika z tego jedno zupełnie jasno: bezceremonialność pracodawców.

Znając wysokość zarobków robotnika w Polsce nie trudno domyślić się, że pozostałe strajki o płace były w takich zakładach, gdzie zarobki nie wystarczały nawet na głodowe wyżywienie.

W sprawie nieredukowania personelu było 30 strajków, o przywrócenie wypłaconych 6, również było 6 strajków solidarności w omawianym okresie. Inne powody strajków i ich liczba przedstawia się następująco: godzin pracy — 1, uznania organizacyj zawodowych — 6, usuniecie kierownika — 1, polityczne i demonstracyjne — 9, różne i niewiadome — 13.

Zestawiając powyżej przedstawione dane, dochodzimy do następującego rezultatu: z ogólnej ilości 505 strajków przypada na ekonomiczne 469 z pozostałymi 35 na strajki o charakterze politycznym i demonstracyjnym przypada. Jak już powyżej przedstawiśmy, 9. Inne mała charakteru zawodowy.

Pod koniec jeszcze dodamy, że w granicach całkowite było w r. 1932 strajków 105, częściowo wygranych — 243, przegranych — 132, zaś o nie wiadomych rezultatach — 24.

Jak w świetle powyższych danych wynika walka robotników jest walką ekonomiczną. Strajk jest ostateczną bronią, jaka rozporządza i skoro uciekanie się do niej jest coraz częstsze, jest to dowodem położenia materialnego walczących.

W szeregu ostatnich ogłoszonych przez nas artykułów zajęliśmy się wyczerpująco położeniem klasy pracującej. Opieraliśmy się przytem wyłącznie na danach

statystycznych, a więc najbardziej ścisłych. Wszystko to wskazuje na jedno: położenie robotników pogarsza się. Mało tego! Pracodawcy wykorzystują obecną sytuację gospodarczą i jeszcze bardziej wyciskują swoich pracowników. Ujawnia się to m. in. w zaleganiu z wypłatami. Wskazywaliśmy, że niejednokrotnie wkraczają w tę sprawę władze państwowe. Ostatnio dzięki bardziej czujnej kontroli sypią się karę i areszty na takich pracodawców.

Spadek dochodów robotniczych jest olbrzymi, jest większy, ani w jakimkolwiek kraju przemysłowym w Europie. Dlatego też skurczenie się spożycia jest u nas tak duże. Dzięki tak niskim dochodom, wydatki klasy pracującej ograniczają się dziś do niezbędnych, t. j. do artykułów spożycia. I tutaj trzeba jeszcze podnieść, że snożywa się artykuły najtańsze. O zaopatrzeniu się w artykuły inne, aniżeli pierwszej potrzeby niema obecnie mowy. Kończąc powtarzamy to, co powiedzieliśmy przed kilkoma dniami: podwyższenie dochodów pracowniczych jest koniecznością, innej drogi dla zwiększenia spożycia niema. Państwo musi również otoczyć teraz większą opieką klasę pracującą, która po winna się wyrazić chociaż w tem by nie donoszono do dalszych redukcji płac oraz do powstawania zaległości w wypłatach robotniczych. To są najpilniejsze nakazy dnia!

Groźny konkurent dentystów

warszawskich

P. Stanisław Smykowski (Brzeska 7) technik dentystyczny był mistrzem w swym zawodzie. Ambicje jego wyżej sięgały. Chcac tedy przysporzyć sobie sławy i, oczywiście, pieniędzy, postanowił zmierzyć się z dentystami warszawskimi.

Nie mając ukończonych studiów lekarskich p. Smykowski zaprzagnął zostać dentystą. W tym celu nabył on wszystkie niezbędne leki, oraz maszyny do borowania i „gabinet” począł funkcjonować ze zwiększającą się z dnia na dzień powodzeniem. „Wzicie” nowego dentysty tłumaczyło się konkurencją niskimi cenami za leczenie, plombowanie i rwanie zębów bez... bólu...

Do „gabinetu” p. Smykowskiego, otoczonego nimbem tajemniczości i cudowności, jaka jest udziałem jeno cudotwórczych znachorów, cisnęła się co dzieńnie ciżba pacjentów: rekrutujących się przeważnie z ludzi ubożych.

Alle do czasu jednak dzban wode nosi... Nosił ją do czasu p. Smykowski, aż pewnego razu bomba pękła, gdyż kilku jego pacjentów po ukończeniu kuracji ciężko zaniemogło na zęb...

Gabinetem p. Smykowskiego zainteresowały się wreszcie władze, pociągając go do odpowiedzialności za nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej. Sad starościński skazał wytrawnego dentystę na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Gdy się to stało — Sobotków na starała się w ostatniej chwili cofnąć swe zeznania, lecz władze śledcze, będąc przekonane, iż działa ona pod wpływem obawy, nie dały temu wiary i Szymańskie go postawiono w stan oskarżenia o zmuszanie do nierządów z chęci zysku, oraz o pobicie.

Oczekuje on rozprawy w więzieniu.

Maltretowana w ten sposób Sobotkówna pewnego dnia targnęła się na swe życie. Po wyzdrowieniu pragnęła uciec, ale w obawie przed zemstą potwora — wróciła.

Opowieść uwiedzionej i zmuszanej w okrutny sposób do kupienia swem ciałem — potwierdził liczni świadkowie, wskutek czego prokurator polecił zaarrestować Szymańskiego (był on już karany za sutenerstwo).

Gdy się to stało — Sobotków na starała się w ostatniej chwili cofnąć swe zeznania, lecz władze śledcze, będąc przekonane, iż działa ona pod wpływem obawy, nie dały temu wiary i Szymańskie go postawiono w stan oskarżenia o zmuszanie do nierządów z chęci zysku, oraz o pobicie.

Oczekuje on rozprawy w więzieniu.

Młoda dziewczyna w sidłach sutenera - sadysty

Pewnego dnia do urzędu prokuratora w Warszawie zgłosiła się 20-letnia Leokadja Sobotkówna z oznakami silnego pobicia. Przybyła ze łzami w oczach opowiedziała tragedję swego życia, które stało się dla niej piekłem na ziemi od chwili poznania w 1928 r. 30-letniego Szymańskiego. Zmusił ją on do współżycia z sobą, a następnie pod groźbą zabicia i codziennego niezwykle okrutnego katowania wypędzał na ulice.

Gdy nieszczęśliwa dziewczyna mała zaobita — pan i władca puszczal w ruch swoje muskuly, by popamiętała i poprawiła się...

Szymańskiemu... do tego, iż zmuszał on Sobotkównę do okradania „gości”, a gdy kategorię nie się temu przeciwstawiła, potwór w ludzkim ciele chciał użyć siekiery i zarząbać swą ofiarę.



Wesoły Kacik

PIÓRNIK

Zeby wyjaśnić, kto to jest piórnik, trzeba najpierw podać kilka przykładów.

Oto one:
Recznik jest to człowiek, który za kimś reczu.

Czekista nazywamy tego, kto podpisuje czek.

Zwrotnica, to kobieta, która coś zwraca.

Duch, to człowiek, któremu jest duszno.

Tulipanem należy zwać meż czyżnę, tulącym do siebie kobiecie.

Rocznica zaś — kobiecie, która co roku ujmuje sobie po kilka lat.

Pieczarka — to panna, która piecze raczki.

A licznik jest nikim innym, jak tylko panem buchalterem, lub kasjerem, boć przecież jeden i drugi liczy.

Piórnik wreszcie nie jest bynajmniej przedmiotem, służącym do przechowywania przez uczniów obsadek i ołówków. Piórnik to jest jeden taki pan, który z zawodu, z zamiłowania i z potrzeby zajmuje się sprzedażą za wiecznych piór i ołówków.

— Człowiek, bez wiecznego pióra — mówi piórnik — to tak, jak panna bez posagu, bo nigdy nie ma wzięcia. Pan Bóg przecież stworzył człowieka tylko w tym celu, żeby pisał.

— ??

— Ano tak, przychodzi ktoś na świat w rodzinie, trzeba napisać telegram, malec idzie do szkoły, to skończy ją jeśli dobrze pisze. Potem trzeba pisać listy do narzeczonej, zawiadomienia o ślubie, potem o rozwodzie, no i wreszcie testament.

— To pióro — mówi piórnik, wskazując czarne — to akurat dla pana!

— Dłaczego dla mnie? — dziwuje się.

— No bo takie czarne, jak pańskie sumienie.

— A tego pióra — zwraca się do niej towarzyszkę — nikomu bym nie sprzedał oprócz pani.

— E, chyba pan żartuje!

— Bynajmniej, pióro jest w kostkę, a pani jest taka chuda, że znać wszystkie kości, więc komu innemu nie byłoby z nim do twarzy.

— Wieszorem piórnikiem urzęduje w montowni, gdzie naprawia się pióra popsute i odnawia stare.

— Właśnie wszedł jakiś starszy jegomość.

— Panie, — powiada — ależ to pióro, które pan mi pół roku temu sprzedał, nie jest nic wart!

Piórnik bierze pióro do ręki, okazuje się ono zupełnie dobre.

— Pióro jest całkowicie w porządku.

— A właśnie, że nie w porządku — burza się jegomość — Podpisałem nim trzy weksle i musiałem je potem wykupić! Napisałem list do konkurenta, żeby go szlag trafił, to on żyje do tej pory! I to ma być dobre pióro?

Złote! wchodzi młoda, powabna panielka.

— Przyniosłam pióro do naprawy — oznajmia dziewczynym

— Zastępcę.

Odpowiedzi Redakcji

Stęsknana matka O. J. K.: Może my córce Pani dać bezpłatną naukę na kursach kreslarskich. Niech córka Pani przyjdzie do Redakcji, to coś po radzimy.

Stasia M.: Dzieweczko złota! Miła jesteś Czytelniczko, ładnie piszesz i dobrze, że lubisz muzykę. Czy tylko patetowna?

P. Piotr Zynek (Browarna 20): Myśli Pańskie są słuszne. Niestety, nie można wszystkiego drukować. Może zechce Pan zabrać głos w naszej ankiecie: „Jak żyją bezrobotni?”

Stacy Czytelnik: W sprawie sklepu udzielić Panu może odpowiedzi nasz adwokat tylko osobiście.

Stacy Czytelnik S. H.: Aczkolwiek w sprawie Pańskiej niema jeszcze przedawnienia, to jednak w warunkach przez Pana opisanych sprawa jest prawie że beznadziejna, gdyż jest niemożliwością ustalić p. j. a. t. czy operacja została dokonana z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

P. Wł. Różycka w Pruszkowie: Będzie Pani uczestniczyła w premjowaniu.

P. Stefan Bojańczyk w Skolimowie: Spełniłmy życzenie.

P. Leokadja Kowalczyk w Żyrardowie: Zaliczyliśmy Pańską.

P. B. K. w Skierkowie: Dać skuteczną radę Pani jest bardzo trudno. Któż Pani zdola meża zastąpić? O pracę dziś jest bardzo ciężko. Zechce Pani wyraźniej opisać, co Panią trapi, bo z listu wnioskujemy, że nie tylko brak zatrudnienia. Prosimy to zrobić szczerze i otwarcie.

P. H. Łukasikówna (Trębaczka 7): Nie wygrywa Pani, bo to nie gra, tylko premjowanie stałych Czytelników. Nie została Pani pominięta, lecz widocznie nie przyszła na nią jeszcze kolej.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Gimnastyka, 7.20 Muzyka z płyt, 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego, 11.57 Hejnał miasta Torunia z okazji jego 700-lecia, 12.05 Muzyka z płyt, 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 Muzyka z płyt, 15.00 Muzyka z płyt, 15.10 Komunikaty, 15.15 Muzyka z płyt, 15.25 Komunikaty, 15.35 Muzyka z płyt, 15.45 Przegląd komunikacyjny, 15.50 Muzyka z płyt, 16.00 Koncert solistów, 17.15 Muzyka z „Gastronomii”, 18.15 Odczyt, 18.35 Transmisja z Krakowa, Recital fortepianowy, 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton literacki, 20.00 Operetka ze studia P., R., 22.00 Muzyka taneczna z „Oazy”, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka taneczna.

KONCERT SOLISTÓW W RADJO

Dzisiaj o godz. 16.00 w radiowym koncercie solistów wystąpią tym razem Jan Dworkowski, skrzypek, który wykona Koncert — Sonatę Veracinięgo i szereg drobnych utworów skrzypcowych, oraz wysoce kulturalny śpiewak, Maurycy Janowski, doskonały interpretator pieśni, który odśpiewa kompozycje: Rachmaninowa, Rudnickiego, Zandonai, Straussa i Resnighi.

— Co tu jest do reparacji? — pyta unieżenie piórnik.

— Ach nie może powiedzieć... — lakto?

Po długich ceregielach panienka baka:

— Pompka...

— Czego się pani wstydzil pomki? Przecież to od wiecznego pióra!.. — rzuca uwagę piórnik.

— Teraz zjawia się jakiś zawia: ny jegomość.

— Panie, daj pan dziesięć kilo piórek — mówi.

— Może dziesięć sztuk? Piór na kilo się nie sprzedaje.

— Coś pan, tego, chyba pijany? Piór na kilo niema? Ha, ha, ha — peka ze śmiechu pijaczyna.

— Widzieliście go! Pióra na sztuki chce sprzedawać kupi-grosz! Daj pan, mówię podobremu, dziesięć kilo wiecznych piór, do napchania poduszek, bo sie pierza usypało do poszwy. I do tego muszom być pióra wieczne, żeby nie kruszeli pod głowom.

Po godzinnej tłumacznii o: iak wychodzi mruzcąc:

— Znow baba powi, że sie schlał, bo bez pierza ide, ale iak taka madra, to niech napcha wiecznymi piórami poduche.

Zastępcę.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Jestem wręcz odmiennego zdania. O ile mi wiadomo, panna Jusiewiczówna nie jest jeszcze pańską żoną. Co do mnie, uważam, że mogę robić, co mi się żywnie podoba i nie jestem obowiązany nikomu tłumaczyć się z moich czynów. I wogóle nie żyję sobie z panem dłużej rozmawiać, zwłaszcza ze względu na ton, w jaki pan uderzył. Proszę mi nie zagradzać drogi i uwolnić od swego towarzystwa. Nie lubię takich rozmówek. Panna Jusiewiczówna podejmowała mnie wczoraj obiadem, a u ludzi dobrze wychowanych jest przyjęte, że należy się jej zato wizyta grzecznościową, którą właśnie odbyć zamierzałem. Przypadek sprawił, że spotkałem ją w lesie. Oto wszystko. Kłaniam się panu... — rzekł hrabia.

Moreń usunął się z drogi milcząc.

Pomyślał sobie, że może doprawdy pomylił się, uniósł się niepotrzebnie i wyszedł na dumnia. Było mu przykro...

Kotwicz pojechał w kierunku pałacu, ale po chwili zatrzymał konia, śledząc dalsze kroki Morenia.

Piotr szybkim krokiem podążył za Lusią i zdołał ją dogonić. Nie miała pojęcia o spotkaniu Morenia z Kotwiczem.

Słyszając kroki z tyłu, obejrzała się. Twarzyczka jej rozpromieniała się radością. Rzeka:

— Ach, to ty, Piotrusiu?

— Jak widzisz. — odparł, spoglądając na nią przenikliwie.

Nie dojrzał wszakże w jej oczach nic, prócz radości z jego przybycia. Rozproszyło to jego podejrzenia. Lusia zapytała:

— Czyś nie spotkał kogo po drodze?

— Owszem widziałem kogoś konno, ale... tylko zdaleka...

— To hrabia Kotwicz - Morecki...

— Łobuz, łotr, łajdak!...

— Aż tak?

— Każdy wie, co to za ptaszek...

— Wczoraj zabłądził tu w tych okolicach, polując na dzika. Był z bratem stryjczym, Ignacym. Spotkał ich mój stryj, i przyprowadził do Opatowic.

— Bardzo źle zrobił...

— Dlaczego?

— Mniejsza o to...

— Jedli u nas obiad... Byli bardzo zadowoleni, sążąc z pozoru... Wieczorem przysłał nam kwiaty przez Felka...

— Także łotr z pod ciemnej gwiazdy...

— No, nie!... Mówił mi właśnie, że jednak z pewnością ożeni się z Maryską...

— Niech dziewczyna mu nie wierzy. Jaki pan, ta-

ki kłania. — Służba tak samo diabła warta, jak ich dzie-

— Nie rozumiem cię, doprawdy... Hrabia składał tylko wizytę grzecznościową po wczorajszym obiedzie.

— Wizytę? W lesie? — zapytał Moreń, przysuwając Lusię wzrokiem.

— Nie wiedziałam, że przyjdzie... Wyszłam do lasu, myśląc, że może cię spotkam i... jak widzę, nie omyliłam się...

— Ach, więc wyszłam do lasu na spotkanie z mną?

Tak go to uradowało, że zapomniał o wszystkich smutkach. Chwycił Lusię w swe krzepkie ramiona, uniósł ją, jak piórko, przebiegł z nią przez rzeczkę i postawił na ziemi dopiero na przeciwległym brzegu. Potem przytulili się do siebie czule... Kotwicz widział to wszystko zdaleka i wściekał się straszliwie... Pałając zazdrością, syknął:

— Będzie moja, albo niczyja!... A jakim sposobem? To się jeszcze okaże...

Wnet pogalopował do siebie.

Minęło kilka dni...

Hrabia Kotwicz przez ten czas próbował wszelkich forteli wytrawnego uwodziciela. Daremnie!... Ale to tylko jeszcze bardziej podsyciło jego żądzę. Postanowił, że złamie opór Lusi za wszelką cenę.

Pewnego dnia wracał do domu po ostatnim ataku, który tak samo nie dał skutku, jak poprzednie. Czuł się okropnie upokorzony i poniżony. Najbardziej go gniewało, iż ten „cham” Moreń będzie sobie drwił z niego, że wołała go, niż samego hrabiego Kotwicza. Gotów był nawet sprowokować Morenia i bić się z nim na szable. Byłoby to mniej upakarzające, niż tak niesławna porażka...

To doprawdy nie do uwierzenia, — mówił sobie Kotwicz. — On, ulubieniec kobiet wszystkich stolic świata, tarza się w prochu przed marną wiejską gąską, której przyrzeka wszelkie możliwe bogactwa, prosi, błaga, a ona nic!... Nawet się na niego nie gniewała, poprostu odrzucając wszystkie jego propozycje i błagania z całkowitym spokojem i nie dając się skusić jego ponętym obietnicom. Widocznie naprawdę kochała tamtego... Wołała skromne bytowanie w lesnej głuszy z tamym, niż wszelkie rozkosze wielkiego świata z hrabią Kotwiczem!

Ach, jakże Moreń będzie sobie teraz drwił z niego! Jak beczelnie, jak wyzywająco... z użyciem swych rubasznych, wiejskich wyrażeń!...

Będzie się śmiał z niego w towarzystwie przyjaciół, a może nawet samej Lusi?

Zwłaszcza to ostatnie doprowadzało Kotwicza już wręcz do wściekłości. Gdy mówiono na niego: łotr, karciarz, szuler, kłobociarz, uwodziciel, pijak — gwizdał na to. „Niech sobie język strzępią”, mówił. Jednego nie mógł ścierpieć: żeby ktoś ośmielił się z niego, hrabiego Kotwicza, — szydzić, napawać się jego klęską, jego porażką i to kto, kto?!

A szalał teraz za Lusią do ostatnich granic! Nie sypiał, nie jadł!...

Przypominał sobie wszystkie kobiety, jakie znał i posiadał w życiu. Było ich bez liku... Ale jednak, zdawał sobie z tego sprawę dokładnie: żadna go tak nie pociągała, jak Lusia... Jaka świeżość!... Jaki czarowny uśmiech usteczek koralowych!... Jakie upojone oczy!... Nie, żadna się z nią nie mogła porównać!...

O, gdyby jego przyjaciele ujrzeli ją, jako jego kochankę, zzieleniełoby z zazdrości! Gotów był oddać pół Kotwicza za ten widok...

Przez cały czas Kotwicz bardzo mało myślał o swej dalekiej krewnej hr. Mohuckiej, którą wkrótce miał poślubić. Związek ten, oddawna uplanowany, traktowany był jako interes handlowy. Chodziło o połączenie dwóch olbrzymich posiadłości ziemskich, skojarzenie dwóch równoznacznych w sławie i dostojestwie tarcz herbowych. Nic więcej!...

Nagle hrabia ujrział swego gajowego — Felka... Stuknął się w głowę... Takiego właśnie było mu potrzeba... Ten będzie najodpowiedniejszy. Zagadnął go:

— Felek!...

— Do usług jasnie hrabiego...

— Kończysz obchód?

— Skończę za małą godzinę.

— No... a jak ci się tu wiedzie?

— Chwalić Boga, jasnie panie hrabio...

— Zwłaszcza, ze względu na sąsiedztwo... Opatowic, he? Często cię tam widują...

— Po sąsiedzku się chodzi... Ludzie powiadają, że jasnie hrabia także...

— Mniejsza o mnie... Słowem, często do Opatowic zagladasz? Lubisz tam być?

— Ładnie tam jest...

— Nie wykręcaj się. Powiedz prawdę: poco tam chodzisz?

— Ano, jeżeli jasnie pan hrabia każe mówić prawdę, to powiem, że mam tam, za przeproszeniem jasnie pana hrabiego, dziewczuchę.

— Co to za jedna?

Dalszy ciąg nastąpi.

183.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Hela z nad Warty

donosi nam:
„Mając 17 lat, poznałam 19-letniego chłopca, który oświadczył, że mnie kocha. Z biegiem czasu pokochałam go równie prawdziwie, pierwszą miłością. Pisze prawdziwa, bo mam już 20 lat, a kocham go nieprzerwanie i coraz goręcej. Przyjaźniłam się z nim przez dwa lata, uwiodł mnie, po czym wyjechał do pracy bardzo daleko. Pisywał do mnie, zawierając mi o swej gorącej miłości. Potem pogniewaliśmy się. Przestał pisywać. Wtedy to mój największy grzech: zdradziłam go z innym, po moim, że nie przestawałam go kochać. Nie wiem, doprawdy, czy się mną powodowało. Teraz dostał urlop. Przyjechał. Opowiedziałam mu wszystko, nic nie tając. Plakał, jak dziecko, ale przebaczył, obiecał najdalej za rok zabrać mnie do siebie. Pojechał. Napisał jeden list. Oddałam.

Gdy dość długo nie dostawałam odpowiedzi, moja koleżanka napisała do niego. Długo nie odpisywał. Przyszła odpowiedź: „Nie chce pisać do Heli.

bo czuje się winnym wobec niej; choć ja tylko kocham, ale żenię się z inną, bo z nią nie dałbym sobie rady w życiu; że nie się nie z miłości, lecz tylko dla poprawienia sobie bytu”.

To prawda, że ja jestem biedną, nieszczęśliwą dziewczyną, choć brzydka, i mam dosyć chłopców, ale ich nie chce, bo kocham tylko mojego Józka. Radź mi więc, kochany Redaktorze, co mam czynić: czy iść do niego i walczyć z tamtą o moje prawo i miłość, czy żyć z nim szczęśliwie z tamtą, a sobie odebrać życie, bo on jest dla mnie wszystkim i ślubu jego z inną — nie przeżyję. Ze chciej przemówić mu do rozsądku, Panie Redaktorze, bo on jest gorącym zwolennikiem działu „W cztery oczy” i uważa Cię słusznym za wroczenie mądrości życiowej”.

Choć to sprawa sercowa, ale rzeczwiście trzeba będzie owe mu młodzieńcowi przemówić do rozsądku. Myli się, jeżeli przypuszcza, że będzie mu dobrze, jeżeli tylko będzie miał być zapewniony. Małżeństwa, zawierane, jak to się mówi „z rozsądku” — są właśnie jak naj-

bardziej nierozsądne. Owszem, pieniądze są w małżeństwie potrzebne, to też zawsze odradzam małżeństwa człowiekowi, który nie ma możliwości utrzymania domu. Ale lepiej pociekać na większe zarobki, niż pobierać się dla pieniędzy bez miłości, bo przykrości, które wynikają z takiego pożywania mogą zatruć nawet największy dobrobyt.

Jeżeli więc Pani się pyta, czy walczyć z tamtą, odpowiem: owszem, ale tylko przekonawszy się, że postępuje bardzo nierozsądnie i grubo te go pożałuje. Proszę powołać się na moje zdanie w tej sprawie. Zresztą, skoro czuje naszdział, to, zapewne, sam to zrozumie i nie będzie się sprzedawał za pieniądze, bo to i nieuczciwe i niemądre.

P. Niusl.

Zdaje mi się, że Pani się nie docenia i rozpacza przedwcześnie. Nie wolno się zniechęcać do życia, gdy się ma 20 lat. Niech Pani tylko nie wstawia w siebie, że już nigdy nie będzie lepszej, bo to jest właśnie najgorsze. „Niech żywi nie traca nadziei”, rzekł jeden z naszych

wieszczów, a ja to za nim powtarzam. Trzeba nabrać otuchy, że jeszcze wszystko będzie dobrze i nie odwracać się od życia, lecz raczej uśmiechać się do niego, a przekonana się Pani, odpowie Pani jednym z najpiękniejszych uśmiechów.

„Czarnej Markizie” z Nowej Wilejki.

Radzę wyjść zamaż za tego pierwszego, nie obawiając się pogroźek drugiego. Zresztą, niech decyduje tu raczej serce Pani.

P. Irenka z Wilna.

pisze nam w miłym „sztubackim” stylu:

„Chce się Panu Redaktorowi zwierzyć z mojej wielkiej tajemnicy. Mam 18 lat, jestem szatynką o dużych, czarnych oczach, mam zgrabną figurkę, jestem zawsze w humorze i lubię bardzo „grandzić”. Taka już ze mnie swawolna lrika. Jestem uczennicą piątej klasy kursów gimnazjalnych. Uczę się nieźle, chociaż przeważnie zamiast lekcji studiuję mężczyzn. Ale to może dlatego, że mam zbyt duży temperament.

Szalone za mną mnóstwo mężczyzn i wszyscy zapewniają mnie o swojej wielkiej miłości ku mnie, ale ja z tego drwię, a wierzyć nie chcę żadnemu, ponieważ ich się okropnie boję. (Dlaczego, Irenko, śliczna dziewczeczko? Dźwięk jednego kolegow redaktorzy).

Wśród grona moich wielbicieli wyróżnia się jeden Lonek, wysoki, dosyć przystojny, ma posadę, ale nie jest taki wesoly, jak ja. Panie Redaktorze, już rok prawie, jak go znam i widuję się z nim codziennie. Od prowadza mnie zawsze po szkole. Jest o mnie bardzo zazdrosny. Gdy mnie zobaczy w towarzystwie innego mężczyzny, wciąż mnie prześladuje, a gdy jestem z nim sam na sam, wymawia mi to, grozi, a nawet płače.

„Ale ja sama nie wiem, czy ja go kocham, czy nie, bo brzęczęciznę i z innymi, a jednak gdy się pogniewamy, to mi czegoś brak... a może to przywrócić czajenie? Panie Redaktorze, gdyby nie on, już byłabym dawno meżatka, ale on mi wciąż staje na przeszkodzie, choć wcale nie jest moim narzeczonym. Jak się Panu zdaje, Panie Redaktorze, czy on mnie kocha?”

Podług mnie — nie. To jakiś chorow człowiek. Z tak chorobliwie zazdrosnym człowiekiem najlepiej być zdaleka. Jeżeliby Panią kochał, nie robiłby Pani scen zazdrości i nie sprzeciwiałby się Pani małżeństwu, jeżeli widzi, że Pani w tym małżeństwie byłaby szczęśliwa. A zresztą, jeżeli ma posadę, dlaczego sam Pani się nie oświadcza?

Nie, to nie jest materiał na meżę. Jeżeli się Pani jeszcze trafi jaka dobra partja, to nie zważać na niego i kuli!

Kazirodztwo

zawsze uważane było za ohydę

Ileż to w szarem, codziennym życiu rozgrywa się tragedij na tle zwyrodniałych stosunków płciowych? Ojciec alko holik, podniecony nadmiarem wypitego trunku, w przystępie szału białej gorączki, gwałci swą córkę, brat poetany siłami morfiny nakłania brutalnie siostrę do fizycznego współżycia z nim, a zwyrodniały syn nie oszczędza starej matki.

Dreszcz obrzydzenia wstrząsa nami na sama myśl o tych ohydnych przypadkach „kazirodztwa“.

Ileż nasz stworzył doskonałe określenie występnych stosunków płciowych w rodzinie, które w samej rzeczy „każa rodzenie“, to jest stają się przyczyną zwyrodnienia.

Wzгляд na ochronę gatunku ludzkiego w nowoczesnych społeczeństwach, nakazał „kazirodztwo“ zaliczyć do rzędu przestępstw. Ale, co dziwniejsze, ludzki pierwotnie nie tolerował również kazirodztwa, nakładając surowe kary na winnych tego przestępstwa. Widocznie są ma natura zaszczeniła w czółwieku poczucie „przyzwoitości“, jakbyśmy się dziś popularnie wyrażili. Pojęcie kradzieży, rabunku czy zabójstwa musiałoby czekać wieki na ostateczne wykształcenie się, natomiast kazirodztwo w niewyrobinionym umyśle szczeni, czy plemienia, uchodziło za coś, co należało ukarać.

Pasemaherowie, winnych kazirodztwa, naturalnie dobrowolnego, za obopólną zgodą, skazywali na tego rodzaju meki: występna parke zwiazywali plecami do siebie i zakopywali w głębokim dole. Przedtem w usta „zakochanych“ wkładali miastą rurkę bambusową, połączoną ze świeżym powietrzem. O ile w ciągu 7 dni skazani nie wyzioneli ducha — darowano im życie. Kto jednak mógł wytrzymać ciężar ziemi w ciągu całego „wzgodnia? Komu wystarczyło powietrze dostarczane rurką bambusową?

Z reguły „narkd występnej miłości“ — umierały, dusząc się powoli. Kazirodztwo — docłagało za soba więc śmierć.

Badania lekarskie wykazały, że przy krzywiznieniu się krwi rodzinnej — potomstwo karleje, rodzą się dzieci niedorozwinięte umysłowo, słowem, następuje zwyrodnienie. Medycyna dzisiejsza nie potrafi nam dać zdecydowanego uzasadnienia: czemu się tak dzieje? Tylko ob-

serwacja dzieci, zrodzonych z kazirodczego stosunku daje obfity materiał, uzasadniający zakaz współżycia płciowego bliższej rodziny.

Polski kodeks karny karze więzieniem do lat 5 tego „kto współżycie z krewnym w linii prostej, bratem lub siostrą“.

Ile ukrytych, kazirodczych „małżeństw“, oczywiście, na wiare, znaleźć można w Polsce? Odpowiedź dać nam może tylko cicha „plotka“, kursująca do korytarzach kamienic.

Te rzeczy są zamaskowane. A nawet, gdybyśmy chcieli dowiedzieć kazirodczego stosunku—

bez złapania winnych na gorącym uczynku — byłoby to ponad nasze siły. Współżycie płciowe jest zbyt tajemnicze.

Z tego powodu pod dachami Paryża, Warszawy, czy Londynu — setki kazirodczych stosunków „rodzinnnych małżeństw“ uchodzi bezkarnie.

Człowiek który... jadł złoto

W południowej części Afryki, w kolonjach angielskich, parę miesięcy temu wykryto złoża złota. Zaledwie wieść ta rozeszła się po świecie, ogarnęła ludzi przysłowiowa gorączka złota. Tysiące poszukiwaczy skarbów ruszyło do złotodajnych źródeł. Wśród nich znalazł się dziennikarz, korespondent dzienników angielskich, który obecnie opisuje charakterystyczne momenty tej wyprawy po złote runo.

W ciągu kilku dni w pobliżu złotodajnych terenów założono oboziska „miasto“. Miasto poszukiwaczy złota 1933 r. różni się jednak znacznie od podobnych osiedli, powstałych w czasie słynnej gorączki złota w ub. wieku na Alasce i in. Jakkolwiek „domy“ są i teraz zazwyczaj prymitywnymi namiotami, jednakże ustawione

są według pewnych zasad reguła cyjnych, utworzone są ulice, noszące notabene nazwy wszystkich arystokratycznych dzielnic Londynu. Mieszkańcy tego miasta, towarzystwo jak najbardziej mieszane, nie składa się jednak z zawodowych awanturników bandytów, wyrzutek społeczeństwa. Nie brak ludzi z wyższym wykształceniem, inżynierów, wykwalifikowanych majstrów i t. p. Po skończonej pracy, gdy w miejscowym dancingu zbierają się poszukiwacze złota na zabawę — widać prawie wyłącznie smokingi, balowe stroje dam, prawdziwych dam...

Jak opowiada dziennikarz, ów dancing i hotel jest najlepszą kopalnią złota, lepszą niż wszystkie miejscowe złotodajne źródła. Wszyscy klienci płacą wyłącznie

złotem, a kruszec łatwo stosunkowo zdobyty, jeszcze łatwiej spływa do kieszeni właściciela lokalu.

Na tle regulowania należności złotym piaskiem opowiadają zabawna historje. Przy stoliku siedział jeden z górników, spożywając obiad. Pod ręką postawił swoją portmonetkę: szklaneczkę ze złotym piaskiem. W pewnej chwili przysiadł się do stolika inny górnik. Również kazał sobie podać jakąś potrawę i przed zjedzeniem posypał ją obficie pieprzem. Dziwił się przytem, że ten pieprz jest jakos bez smaku, ale zjadł... Nie trzeba wyjaśniać, że „pieprzem“ był złoty piasek!

Jak zareagował właściciel złota, któremu współtowarzysz od stołu zjadł — dosłownie — całą fortunę, historia już milczy.

Warszawa nie jest obżarciuchem

Okragły milion żołądków, czy żolądeczków stolicy Polski bezpośrednio po obdpczynku nocnym zaczyna prace trawienia dostarczanych im artykułów spożywczych.

Jedne z nich to wytworne ciasteczka, babki, placuszki, inne suchy chleb z gorzka herbata, są też i takie, które dla konserwacji dostają porcję „siwuchy“. Dość, że prawie wszystkie pracują. Dlaczego prawie? O znaleźć można i wyiatki.

Dbalace o linie piękne panie przepłokują tylko żolądeczki szklaneczką wody przegotowanej, lub też odrzucają ją do wiatrowym kwasem cytryny. Utarło się zdanie, że Warszawa jest miastem obżarciuchów, siedliskiem balwochwalczych czcicieli żolądka.

Jest to mocno przesadzone. Nie należy wadliowości, że smakoszów nam nie brak: wielu z nas chętni się delikatnością polskiego podniebienia, lecz często suchoty kieszeni nie pozwalają zaspokoić zachcianek.

Ta choroba kleszonkowa oraz propagowanie wśród naszych nań ideal głodówek a la Gliandi — składają się na to, że nie może my nazwać Warszawy — obżarciuchem.

Optycznie, gdy przejrzy się kolumny tysięcy kilogramów, zjadanych w ciągu jednego dnia, cyfry te może przerażają, lecz no zastanowieniu się przychodzą do równowagi.

Warszawa spożywa dziennie 400.000 klg. nieczywa, 100.000 klg. miesa, 600.000 klg. kartofli, 60.000 klg. cukru, 35.000 klg. soli (!!!), 300.000 klg. kasz. Do tego dodać trzeba przynajmniej leziorno mleka, stovs jaj i innych artykułów kolonialnych.

Cyfry olbrzymie; ale na pojedynczego mieszkańca przypada milion razy mniej, a więc: nie całe pół klg. nieczywa, 10 deka miesa, przerażająco mało cukru, bo tylko 6 deka, stosunkowo natomiast dużo soli.

Jeżeli chodzi o porównanie z wielkimi miastami na zroch dzie Euronu, to obżarstwo Warszawy jest na poziomie Berlina lub Paryża.

Natomiast spożycie miesa, które wynosi rocznie 37 klg. na poszczególnego mieszkańca — jest mniejsze, aniżeli np. w Londnie, w której wznawcy Hitlera spożywają 55 kilogramów. W tej liczbie krwia się zapewne tajemnicze niemieckie brzuchów, znacznie okazałszych, aniżeli polskie.

Warszawa nie jest więc obżarciuchem. Mało tego, część ludności nie odżywia się dostatecznie. Według obliczeń agronoma Ofinowskiego, tylko 19 procent ludności polskiej odżywia się normalnie, dysponując 3000 kalorji na człowieka dziennie. Natomiast około 54 procent ma już tylko 2500 kalorji, to jest ilość niewystarczająca do pracy, a 27 procent głoduje, zjadając tylko pokarmy o wartości 1750 kalorji.

W stolicy, cyfry te są cokol-

wiek lepsze, ale mało odbiegają od podanych wyżej.

Nie jesteśmy przeto czcicielami żolądka, wręcz przeciwnie, często skazujemy go na modne dziś głodowanie.

Najprzyjemniejszy dźwięk

Jeden z tygodników angielskich zorganizował ostatnio na łamach swego pisma oryginalną ankietę, zapytując swych czytelników, jaki dźwięk uważają za najprzyjemniejszy na świecie. Oto kilka odpowiedzi.

— Dźwięk lodu w kubelku, w którym mrozi się szampan (ewentualnie dobra wódka?).

— Dźwięk katarynki londyńskiej... na obcym podwórku.

— Dźwięk słów mowy angielskiej, wypowiedzianej z francus-

Dziwne przygody bliźniąt

Poglądy na „mystyczne więzy“, łączące parę bliźniąt, zyskały ostatecznie nowe potwierdzenie. Zwolennicy tej teorii wskazują na niezwykłą historję, która miała miejsce w tych dniach, w jednym z większych miast Ameryki.

W mieście tem przebywali dwaj bracia — bliźniacy John i William Smith. Żyją oni w stanie najwieszszej młodości, licząc razem 6 lat życia. Pewnego dnia brat John, prowadzony przez babkę swoją na spacer, wyrwał się z prowadzącej go ręki, pobiegł i po sekundzie leżał na jezdni, przezwrócony przez motocykl. Okazało się, że John ma złamaną prawą nóżkę. Karetka odwiezła dziecko do lecznicy.

Nazajutrz brat William udał się pod opiekę matki, w odwiedzinę do swego braciszka. Przed wejściem do gmachu lecznicy rozpędzony motocykl wpadł na chodnik i przewrócił dziecko, nie czyniąc przy tem żadnej szkody jego matce. Willama wyciągnęto z pod kół motocyklu i wówczas okazało się, że ma on złamaną lewą nóżkę.

Klub starych kawalerów

W Madrycie założono klub starych kawalerów, który odznacza się tem, że nietylko jednoczy kawalerów w swoim lokalu, ale i walczy z „manją“ małżeństwa. Wszyscy kandydaci na starych kawalerów mogą liczyć na doparcie klubu.

Klub liczy obecnie 50 członków. Każdy wstępujący do klubu członek musi dać słowo honoru, że nie ma narzeczonej, lub że zerwał z nią. Zdrajca, który się żeni, zostaje wykluczony z klubu i musi zapłacić karę 150 pesetów.

Do klubu należą ludzie z różnych sfer i zawodów: studenci, urzędnicy, policjanci, lekarze, rzemieślnicy etc.

Hiszpańska „garota“

Do najwięcej znanych środków trawienia przestępców należy szubienica, topór i gilotyna, nie mówiąc już o rozstrzelaniu, jako rodzaju śmierci honorowej, stosowanej przeważnie w stosunku do wojskowych.

Ale na tem nie wyczerpuje się arsenał zabójczych środków, unięcestawiających życie przestępcy.

Najmniej znaną jest hiszpańska „garota“, polegająca na powolnym dławieniu, a raczej duszeniu skażoną.

Skazany na karę śmierci zostaje przywiązany do żelaznego słupa, do którego przymocowana jest ruchoma obręcz, coś w rodzaju kołnierzyka, zapinanego na wielką śrubę.

W zależności od wzrostu skażona, ów żelazny „kołnierzyk“ umieszcza się na takiej wysoko-

ści, by objął w swe czule objęcia jego szyję.

Na dany przez prokuratora znak, kat przykręca stopniowo śrubę, powodując te same skutki, co ciężar wisielca na szubienicy, tylko w powolniejszym, powodującym męczarnie, tempie.

Ten „hiszpański kołnierzyk“, zwany „garota“ z jednej strony stanowi znakomity środek odstraszania dla morderców i bandytów, z drugiej zaś jest przykładem dla samobójców.

To też pod gorącym niebem Hiszpanji 90 procent samobójstw popełnianych jest przez tak zwane zadzierzgnięcie. Zrezygnowany Hiszpan lub Hiszpanka zakłada sobie pętlę na szyję i kawałkiem drzewa przykręca ją, dusząc się własnoręcznie.

(młci.).

Proces który trwał 600 lat

W paryskim sądzie kasacyjnym zakończył się proces, który trwał zgorą 600 lat. Sprawa wynikała w 13 wieku. Poszło o tereny myśliwskie w okolicach wioski Vauvers, znajdujące się w posiadaniu klasztoru w Courgeot. Między wieśniakami a mnichami wynikł proces, który zakończył się tem, iż wzamian za prawo polowania na spornych ziemiach, mieszkańcy wioski zobowiązali się płacić czynsz klasztorowi.

Nadeszła rewolucja. Grunty

klasztorne przeszły do innych właścicieli, którzy nie żądali i nie pobierali daniny od chłopów. Do piero w roku 1831 nowi nabywcy Courgeot znowu wytoczyli proces gminie Vauvers, żądając zapłaty czynszu. Gmina odmówiła, powołując się na przedawnienie. Wówczas właściciele Courgeot zażądali odebrania gminie Vauvers prawa polowania na b. grun tach klasztornych.

Ale i tu przegrall sprawę, która trwała z przerwami 600 lat.

Roboczy dzień Hitlera

Prasa niemiecka podaje szczegóły o dniu pracy Hitlera. O godz. 8-ej rano wstaje i przegłada dzienniki do 9-ej. O 10-tej odbywa naradę ze swoimi bliskimi współpracownikami. Później do 12-ej trwają przyjęcia, konferencje, raporty. O godz. 12-ej zaczyna się ogólne narady gabinetu, które trwają do 2-ej p. p. Od 2-ej do 4-ej pp. przerwa obiadowa.

O 4 pp. rozpoczynają się na

nowo konferencje, w tej liczbie codziennie z prezydentem Reichsbaku, Schachtem i zasreca swoim Hesse. Od 6-ej do 8-ej w. znowu konferencje, raporty. O 8 wiecz. kolacja, poczem następuje godzinny wyposoczenie. Po 10 w. kanclerz pracuje w swoim gabinecie, często czyta i pisze do samego swita.

Tak przynajmniej opisuje dzień pracy kanclerza prasą niemiecka.

OSTATNIE SPOROTOWE WADOMOSCI

Międzypaństwowe zawody pływackie

POLSKA - CZECHOSŁOWACJA 24:24

Pierwszy dzień zawodów

(k) Na pływalni Legji rozpoczęły się w sobotę dwudniowe międzypaństwowe zawody pływackie między reprezentacjami Czechosłowacji i Polski. Pierwszy dzień zawodów przyniósł wynik remisowy w stosunku 24:24.

Poziom zawodów bardzo dobry, choć skoki mało czyste i precyzyjne. Na kilkanaście skoków pań i panów tylko raz, jeden sędzia dał pełną notę 10. Bocheński potwierdził swą wysoką klasę, doskonała była Kratochwilówna, lecz „spóźniona” w sztafecie nie mogła już zdobyć zwycięstwa. Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem pojedynek K. Bocheńskiego z J. Karliczkiem na 400 mtr. w st. dów. przyniósł zwycięstwo „Kazikowi” nad „Joachimem”.

Publiczność bardzo mało, co należy przypisać równorzędnie chłodnej pogodzie, jak i zdrożeniu cenom biletów — o czym piszemy poniżej.

Dodać należy, że zawody rozpoczęły się z półgodzinnym opóźnieniem, a skończyły się o zmroku — tak, że wczoraj nie mogliśmy już podać rezultatów pierwszego dnia, a dziś — drugiego.

W świetle rekordów i mistrzostw

— Ostatni start Nurmięko na 8-tyśięcy mtr. (na zawodach w Nyslot) wykazał czas 15:17, gdy Virtanen pokrył ten sam dystans (na zawodach w Bloornborgu) w 14:33.

— Mistrzowski mecz bokserki Caragra — Paolino odbędzie się w początkach przyszłego miesiąca w Rzymie. W tym samym dniu spotkają się w walce o tytuł mistrza świata w w. lekkiej Belg Sybille i Włoch Orlando.

— Nowy mistrz świata zawodowców kolarskich na szosie, francuz Spelcher, stanowi wielką i niespodziewaną rewelację międzynarodowego kolarstwa. Na mistrzostwa świata Francja wystawiła Spelchera jako zawodnika rezerwowego. Niespodziewana niedyspozycja zgłoszonego do mistrzostw Francuza Choque umożliwiła start Spelcherowi i ten — jak wie my — zdobył tytuł mistrza.

— Bieg na 8 km. z przeszkodami o mistrz. Polski oraz 16-cioobój o mistrzostwo odbędą się w dniach 23 i 24 września w Warszawie.

Nowinki piłkarskie

Na ostatnim posiedzeniu wydziału rier i dyscypliny Pol. Zw. Piłki Nożnej odrzucono protest Turystów odnośnie rzekomo nieprawidłowego do gry gracza, poznańskiego Legii, Zuchera. Protesty Polonii warsz. odnośnie meczu z Polonią bydgoską i Turystów o jedynkową koszulkę sędziego i gra czy Legii odłożono do czasu otrzymania dodatkowych wyjaśnień.

Jak się dowiadujemy, Warszawski Okręgowy Zw. Piłki Nożnej nie zgodził się na udzielenie zezwolenia na grę dawnego obrońcy Legii, Ziemięna, w barwach Warszawianki.

Dochodzenie w sprawie ataków Garbarni w stosunku do Węsy krakowskiej odbędzie się 27 bm. o godz. 14 w lokalu Krakowskiego OZPN.

W związku z koniecznością przyspieszenia rozgrywek ligowych w gronie walczącej o spadek i finałowych rozgrywek o wejście do ligi, istniejące projekty zwolnienia graczy zainteresowanych klubów z konieczności brania udziału w spotkaniach międzypaństwowych lub międzymiastowych w dniach zarezerwowanych 10.IX i 1.X, celem urzadzenia w tych dniach meczów o mistrzostwo, projektem zarządzenia w sprawie.

Szczegółowe wyniki pierwszego dnia były następujące:

400 mtr. st. dów. panów: pierwszy Bocheński, drugi Karliczek, trzeci Schoen, czwarty Koutek i pierwsza przewaga punktacji dla Polski 4:1.

100 mtr. nawznak pań: 1) Freundówna — Cz., 2) Morawska — P., 3) Sebestowa — C., 4) Szczerbówna — P. Czas Freundówny 1:33,3 tylko 0,3 sek. gorszy od rekordu czeskiego, a lepszy od polskiego. St. punkt. 7:5.

400 mtr. st. dów. pań: doskonała Schrameckowa bije wszystkie trzy zawodniczki, a przy sposobności i rekord czeski w czasie 6:31,6 (6,45), druga, również w rekordowym czasie — 6:35,6 — Kratochwilówna — P., 3) Würflowa, pływac st. klas. — Próba pobicia rekordu

nie powiodła się. 4) Słotówna — P. — bardzo słaba. St. pkt. 9:9.

100 mtr. nawznak panów: w biegu tym triumfuje Karliczek, ale pozostałe dwa punktowane miejsca zajmują czesi: Heiling i Samanek. 4) Machowski. St. pkt. 12:12.

Skoki z trampoliny pań: 1) Klausówna — P., 2) Kaczenowa — C., 3) Kokalj - Kowalewska — P. St. pkt. 16:14 dla P.

Skoki wieżowe panów: 1) Leikert — C., 2) Ziája — P., 3) Nesvadba — C. St. pkt. 18:18.

Sztafeta 3x100 pań: w pierwszej parze Morawska P. traci tak znaczny dystans, że przegrana jest nieunikniona. W drugiej parze jeszcze większa różnica. Wreszcie „do boju” staje Kratochwilówna. Bierze z miejsca tak ostre tempo, że wydaje się, iż zdoła jeszcze wydrzeć zwycię-

stwo czeskom. Niestety różnica jest za duża i po zrobieniu setki w czasie 1.20 — przegrywa. St. pkt. 18:24 dla Cz. Sztafeta czeska pobiła rekord Polski (4.40,4) w czasie 4.36, a polska wyrównała.

Sztafeta 3x100 panów: decydujący o wyniku dnia i właściwie całego spotkania bieg. W razie zwycięstwa wyrównujemy, w wypadku przegranej jesteśmy o 12 pkt. gorsi. Pierwsza para — Karliczek i Heiling idą równo i w drugiej parze Czegka zyskuje małą przewagę na starcie nad Kaputkiem — P. Wreszcie moment decydujący: Bocheński — Steimert. Skok do wody zupełnie równoczesny. Tempo bardzo ostre. Na 50 mtr. znowu równe odbicie. Czech wysuwa się naprzód. Potem ostry fimisz Bocheńskiego, a potem... niewiadomo. Różnica ułamka se-

kundy paru centymetrów. Na da sędziów dłuży się aż w czasie decyzja: wygrał Bocheński. Punktacja: Polska — 24, Czechosłowacja — 24 pkt.

Na marginesie wczorajszych i onegdajszych zawodów należy poruszyć sprawę doniosłej wagi, a mianowicie cen biletów wstępu dla publiczności.

Podjęwając tę kwestję zechcemy sobie przede wszystkim uświadomić dla kogo właśnie urządzane są zawody, spotkania, mistrzostwa?

Rekord w sporcie jak to wskazuje praktyka, jest dla zawodnika niejednokrotnie nawet szkodliwy. Biegacze - rekordziści chorują na nogi, pływacy na płuca, kolarze, piłkarze cierpią na swoje choroby „zawodowe”.

Rekord ma obrzynie znaczenie nie propagandowe dla najszerszych mas. Kto wie czy sport rozwinąłby się tak szeroko i w tak błyskawicznym tempie, gdy by istota jego nie było wspólzawodnictwo, walka o pierwsze miejsce, lepszy czas, lepszy dystans. Temu samemu celowi służą spotkania międzyklubowe, miastowe, państwowe. Walka o przymat, o zwycięstwo dla swoich barw.

Bo przecież i Państwo nie okazywałoby tyle zainteresowania dla sportu, nie byłoby tak wielkich kapitałów wyłącznie dlatego, aby pan Y przebiegł taki a taki dystans o pół lub ćwierć sekundy przedziej od swego kolegi z innego miasta, czy nawet kraju. Nie poto buduje się piękne pływalnie, żeby dwóch mistrzów miało pole do popisu, ale poto by najszerszym ogół, pociągnięty przykładem — ćwiczył, trenował, walczył i rozwijał swe siły fizyczne.

A teraz wróćmy do ostatnich zawodów pływackich. Ceny biletów wstępu organizatorzy ustaliłi tak wysokie, że poprostu u-niemożliwili szerszej publiczności przyście na pływalnie. Jednodnorazowy bilet wejściowy kosztował 2 i pół złotego, a trybuny po 4 i 6 złotych. Kto z młodzieży szkolnej, kto z szerszego grona sportowców mógł pozwolić sobie na taki wydatek? To też trybuny w ciągu 2 dni świecły pustkami.

Dla kogo więc, a wreszcie poto urzadza się w takim razie zawody? Dla paru dyplomatów, aby podziwiali swych rodaków? Dla najbliższych przyjaciół i kolegow klubowych, którzy zreszta korzystają z gratisowych zaroszeń?

Czy młodszemu generacji sportowej, dla której pożalowano na wet ulgowych biletów, walno tylko czytać sprawozdania z przebiegu walk i oglądać fotografje?

Na czele Polskiego Związku Pływackiego widnieją nazwiska najwyższych dygnitarzy państwowych. Państwo prowadzi szeroko akcie propagandy sportu i wychowania fizycznego, a najbardziej atrakcyjne momenty tej propagandy są dostępne tylko dla „wybranych”.

Mecz piłkarski reprezentacji robotniczych

Austria-Polska 4:1

W sobotę na boisku Skry rozegrany został mecz piłkarski między robotniczymi reprezentacjami Polski i Austrii z serii rozgrywek o robotnicze mistrzostwo środkowej Europy.

Mecz zgromadził na trybunach około 3 tysięcy widzów.

Zwyciestwo zasłużone odnosi drużyna austriacka w stosunku 4:1 (1:1).

W pierwszej połowie drużyna polska, dla której jedyną bramkę zdobył Kuzda, walczyła

bardzo dobrze i ustępowała nie znacznie tylko gościom, specjalnie pod względem technicznym. Dopiero w drugiej połowie Austria wykazała swą wyraźną przewagę i zdobyła trzy zwycięskie bramki.

Dookoła Polski na rowerze

Jak już donosiliśmy, w dniach 1 — 10 września b. r. odbędzie się III bieg kolarski „dookoła Polski”, na łącznym dystansie 1722 km.

Dokładny program przedstawia się następująco:

1 — Warszawa — Toruń — 213 km.
2 — Toruń — Ostrołęka — 248 km.

3 — Ostrołęka — Grodno — 199 km.

4 — Grodno — Wilno — 183 km.

5 — w Wilnie — jednodniowy odpoczynek.

6 — Wilno — Lida — 115 km.

7 — Lida — Wólkowsk — 208 km.

8 — Wólkowsk — Brześć n/B — 241 km.

9 — Brześć n/B — Lublin — 155 km.

10 — Lublin — Warszawa — 160 km.

Start i meta biegu — na Dynasach w siedzibie Warsz. Towarzystwa Cyklistów, które jest organizatorem biegu.

Czy wygramy mecz z Jugosławją?

Dnia 10 września odbędzie się na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego międzypaństwowy mecz piłki nożnej Jugosławia — Polska z serii rozgrywek o puchar Pana Prezydenta R. P.

Czy wygramy ten mecz? Przewidywania i przepowiednie w tym względzie są może jeszcze trudniejsze i mniej pewne niż przepowiednie na temat... pogody. Równie łatwo pomylić się, jak to niemal z zasady czy-

ni sławetny PIM. Ale porównując ostatnie i dawne wyniki naszej drużyny i gości możemy sobie przynajmniej uświadomić kto ma większe szanse na wygrana.

Reprezentacja Jugosławji bierze w tym roku bardzo żywy udział w rozgrywkach międzypaństwowych, uzyskując szereg doskonałych wyników. A wie, zremisowała z Hiszpanią 1:1, ale przegrała ze Szwajcarią

1:4, pokonała Grecję 5:3, potem Bułgarię 4:0 i — sensacja tego rodzaju — zwyciężyła Czechosłowację 2:1. Ten ostatni zwłszcza wynik wskazuje, że reprezentacja Jugosławji znajduje się w doskonałej formie.

Nasza reprezentacyjna jedynastka nie została jeszcze definitywnie skompletowana. Dn. 30 b. m. ma dojść do skutku treningowy mecz dla ustalenia składu linii napadu, przyczem prócz kilku zawodników krakowskich, będą próbować swych sił z Warszawy — Nawrot, ze Lwowa — Matjas i Niechciol, ze Śląska — Włodarz.

Na zakończenie przypomnieć jeszcze należy, że dotychczas nasza reprezentacja grała z Jugosławją czterokrotnie, trzy razy wygrywając, raz przegrywając, a mianowicie: w r. 1922 w Zagrzebiu zwyciężyliśmy 3:1, w 1923 r. w Krakowie — przegraliśmy 1:2, w r. 1931 w Poznaniu triumfowaliśmy wynikiem 6:3, a w Zagrzebiu stosunkiem 3:0.

Czy więc wygramy mecz z Jugosławją?

13 lat mistrz. tenisowych Polski

W związku z zakończeniem ostatnio mistrzostwami krajowymi Polski w tenisie i zbliżającym się terminem mistrzostw międzynarodowych (od 4 do 10 września), przypominamy kto w ciągu ostatnich 13 lat dzierzył pierwszą rakieta w Polsce. Dodać należy, że pierwsze oficjalne mistrz. Polski rozgrywane było w r. 1921.

Rok	Mistrz. panów
1921	Kleinadel
1922	Menda
1924	Kozłowski

1925	Czwietartyński
1926	Czwietartyński
1927	Stolarow J.
1928	Stolarow M.
1929	Stolarow M.
1930	Tłoczyński
1931	Tłoczyński
1932	Hebda
1933	Hebda

Na tabeli mistrzostw pań widnieją od 1921 r. tylko dwa (!) nazwiska: od 1921 do 1927 mi strzynia jest p. Richterówna, od 1929 do 1933 r. — p. Jedrze-
kówna.

Byli wojskowi kołatają o lepsze jutro — Zamiast meżatki zatrudnić bojowników za wolność!

Związek Legionistów w Białymstoku powziął na ostatnim walnym zebraniu uchwałę, mocą której wzywa zarząd główny do wszczęcia starań u władz rządowych o wydanie kategorycznej ustawy wzbraniającej przyjmowania do pracy w instytucjach państwowych osób, które mają inne źródła dochodu, a w szczególności meżatek, których mężowie pobierają uposażenie lub rozróżki pobierających alimenty. Dla zdobycia opinii innych oddziałów związku, rozesłano uchwałę do wszystkich oddziałów w Polsce.

W stosunkowo krótkim czasie nadeszły odpowiedzi, w których wszystkie oddziały podzielają zdanie oddziału Białostockiego i w niektórych nawet wypadkach uzupełniają uchwałę, przez rozszerzenie wniosku.

Na ostatnim walnym zjeździe w Warszawie również bardzo szeroko omawiano sprawę zatrudniania ludzi nie potrzebujących pracy. P. wiceminister Składkowski przyrzekł zająć się tą sprawą i polecił w każdym wypadku zwracać się do niego jeśli chodzi o podobne wypadki w instytucjach wojskowych. Dzięki interwencji gener. Składkowskiego „znalazło się” wiele etatów w różnych instytucjach dla b. ochotków W. P. Statystyka wykazuje ogromną ilość kobiet zatrudnionych, w różnych instytucjach. Związki b. wojskowych ściśle kontrolują każdy wypadek bezprawnego zatrudnienia kobiet i w każdym poszczególnym wypadku wyciągną odpowiednio konsekwencje.

Mając za sobą przyrzeczenie tak poważnej i stanowczej osobistości jakim jest gen. Składkowski mogą liczyć, że walka z pasożytnictwem odniesie pożądany skutek.

W akcji tej poprze niewątpliwie b. wojskowych całe zdrowo myślące społeczeństwo, bo przecież już raz należy przeprowadzić sprawiedliwy

podział pracy. Właściwie nie będzie to żadna inowacja, wszak istnieją odnośne przepisy, a jedynie będzie to właściwe wykonanie tych przepisów, tak dawno oczekiwane.

Charakterystyczną rzeczą jest że ludzie obrażają się, jeśli spotka ich uwaga, że jednak dochody ich czerpane ze Skarbu Państwa są nieco wygórowane, że wielu ludzi o równorzędnych a niekiedy większych kwalifikacjach i bezsprzecznych zasługach przymiera głodem. Nie można stosować zasady, że nie wszystkich los obdarzył równo, że jeden ma zawiele, a drugi—nic niema, gdyż są to sprawy, które można bez trudności unormować—przy odrobienie dobrej woli i poszanowaniu obowiązujących ustaw.

Jak pech to pech — Najpierw bez ustępów teraz bez parkanu

Wybudowana przed kilku laty szkoła powszechna przy ul. Lipowej (№ 7) zaopatrzona została we wszystkie potrzebne urządzenia, jedynie przez smat czasu nie było tam ustępków. Czy można sobie wyobrazić szkołę bez ustępów? A jednak u nas było to możliwe i to w ciągu dość długiego czasu.

Po paru latach częściowo usunięto ten kardynalny brak. Częściowo, bo czyż zaspakają potrzeby ustępy w szkole mieszczącej 800 dzieci — zbudowane zaledwie na kilka osób.

Nie dość tego, ustęp wybudowano w znacznym, w każdym razie nadmiernym odda-

leniu od budynku szkolnego, lecz to bynajmniej nie ze względów sanitarnych.

Ujemny skutek tego jest już aż nadto widoczny. Dzieci brną po błocie, a w zimie po śniegu, by następnie w ogonku wyczekać swej kolejki. Nadzwyczajny trennig. Chyba że ktoś dowcipny zaproponuje narty dla tego celu.

Kłopotliwe ale modne. Oprócz owych nieszczęsnych kłopotów szkoła nr. 7 odczuwa jeszcze inne braki niezmiernie dotkliwe.

Brak parkanu. Wprawdzie poprzednio ogrodzono posesję, lecz w niedługim czasie mili sąsiedzi prędko

Po otwarciu Targów Wileńskich

Wczoraj pan Prezes Ministrów otworzył w Wilnie III Targi Północne.

Od wczoraj więc teren Targów dostępny jest dla publiczności.

Przez wzgląd na daleko idącą pomoc władz rządowych, a szczególnie Ministerstwa Komunikacji, które zarządziło znaczne zniżki kolejowe dla uczestników — frekwencja zwiedzających zapowiada się dodatnio.

Zwiedzający poprzednie Targi Wileńskie twierdzą, że otwarte wczoraj Targi przewyższają wspanialością poprzednie.

Ilość i rodzaj wystawionych eksponatów stawiają przemysł polski na wysokim poziomie rozkwitu. Niektóre eksponaty budzą wprost zachwyt. Nadzwyczaj imponująco prezentuje się dział wyrobów lnianych.

Lecz łatwy do oprawy i niezmiernie pożyteczny mimo najnieprzychylnych warunków rozwoju jest jeszcze u nas stosunkowo mało rozpowszechniony. Działowi lnianemu poświęcono najwięcej bodaj miejsca, jakby dla udowodnienia, że uprawa lnu powinna zainteresować się więcej nasze sfery rolnicze.

To też liczny udział rolników na Targach byłby bardzo pożądanym.

Cale społeczeństwo winno skorzystać z tej niecodziennej okazji i zwiedzić III Północne Targi w Wilnie. Tembardziej, że pociągi popularne umożliwią każdemu za znikomą opłatą zobaczyć prawdziwie piękne eksponaty polskiego przemysłu.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zorganizowała na III Targach własne stoisko, poświęcając je głównie propagandzie oszczędności wśród społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie wśród swych członków.

Prócz oszczędności przeprowadza Federacja dla swych członków ubezpieczenia na życie na specjalnych ulgowych i dogodnych warunkach.

Działalność oszczędnościowo-ubezpieczeniowa Federacji opiera się o P. K. O.

Każdy, kto się temi sprawami interesuje może otrzymać informacje przy stoisku Federacji w Pawilonie Głównym Targów.

Pod zarzutem ciężkiej zbrodni

We wsi Żarnówka Rządowa gm. Indurskiej odbyła się uczta weselna, na którą przybyli również i chłopcy ze wsi Odla gm. Kryńskiej, wśród których był Józef Predko.

W pewnym momencie wskutek przepelnienia, goście a w tej liczbie młodzież z Odły wraz z Predko opuścili mieszkanie, szukając dogodnego miejsca zabawy.

Gdy byli już przed domem ktoś poświęcił latarką i w tym samym momencie Predko został ugodzony w głowę jakimś twardym narzędziem.

W trzy dni po wypadku zmarł, a zbadany przed śmiercią nie mógł wskazać sprawcy. W czasie dochodzenia padło podejrzenie na mieszkańca wsi Odla Michała Sawoina, który rzekomo miał urazę do zabitego. Wskutek tych zeznań Sawonia postawiono w stan oskarżenia i ostatnio sprawa była przedmiotem obrad Sądu Okręgowego.

Przewodniczył wiceprezes Hryniewicz przy udziale sędziów Tolłoczki i Czudinowicza. Oskarżał pprok. Buczacki, obr. mec. Sztatman.

Oskarżony do winy nie przyznał się i wyjaśnił, że oskarżający go świadkowie chcą się zemścić na nim, gdyż nie był on w czasie tragicznego zajścia

na miejscu bójki, a znajdował się razem z kolegami na innym miejscu.

Świadkowie oskarżenia zeznają, że sprawcą tego zabójstwa był oskarżony, którego widzieli na miejscu bójki.

Jako przyczynę świadkowie oskarżenia podają antagonizm panujący wśród młodzieży katolickiej i prawosławnej wsi Odły.

Świadkowie odwodowi zeznają natomiast, że oskarżonego nie było na miejscu wypadku, a jeden ze świadków zeznaje, że widział na własne oczy jak ś. p. Predko uderzył niejaki Aleksander Kondrasiewicz. Po zbadaniu wszystkich świadków, Sąd wydał wyrok uniewinniający Sawoina.

Smaczne i zdrowe obiady dla smakoszy

Nie każdy może wie, że od sposobu odżywiania się, zależy zdrowie człowieka. Szczególnie w porze letniej, kiedy produkty pierwszej potrzeby ulegają szybko zepsuciu.

Pełną gwarancję za świeżość produktów tak mięsnych i jaskich znajdują smakosze, w znacznej od wielu lat kuchni domowej przy ul. Witoldowej 22 m. 1.

Komitet ratowania Bazyliki wileńskiej

Na skutek dyrektyw Wojewódzkiego Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej tydzień imprez na ratowanie Bazyliki odbędzie się od 3—7 września 1933 r. Pan Starosta powiatu Grodzieńskiego tydzień ten zarezerwował specjalnie na ten cel i wydał okólnik do gmin, by w tym terminie przeprowadziły zbiórki.

Na terenie m. Grodna również stosownie do przedwakacyjnej uchwały Komitetu w tymże tygodniu odbędzie się kampania imprezowa. Dla ostatecznego naradzenia się nad sposobami wykonania owej kampanji zbiórkowej, odbędzie się

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

posiedzenie komisji zbiórkowej dzisiaj o godz. 17 m. 30 w magistracie.

Do Rodziców!

Szkolny Rok Nadszedł

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak: Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne, i skórzane

po cenach fabrycznych

tylko w Księgarni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
Helena Allan i D. Gambino
w potężnej epopei ludzkich namietności p. t.

CYRK WOLFSONA

Nadprogram:
Pełna czaru Liana Haid
w filmie p. t.

Gra o mężczyznę

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4
Wstęp od 54 gr.
NA EKRANIE:

Na pożegnanie się z latem!!!
TEODOZJA — SEWASTOPOL

Rewolucyjny marynarz rosyjskich Białej armii w Krymie! Cesarska „Awroza” pod czerwoną flagą! Ucieczka arystokratów przed bolszewikami!
W. r. gl.: **George Banczoff i Miriam Hopkins**
nad brzegiem Czarnego Morza

NA SCENIE:

Program № 11

Zreszenie Artystów Warszawskich Teatrów Rewjowych
Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca w 13 obraz. p. t.

T Y L K O DLA DOROSŁYCH

Udział biorą:

Janka Oleniecka, Irjana Ternerówna ZOFJA USTARBOWSKA
Bolesław Winecki
Miecio Mieczkowski
Ryszard Rostocki.
Zygmunt Tański

Dekoracje Zygmunt Żytko
Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26
TOMMY BOY

Tylko raz na wiele, wiele lat powstaje film o tak olbrzymich wartościach

Najpopularniejsi artyści Z.A.S.P. teatrów **Morskie Oko, Banda i Qui Pro Quo Niuta Bolska, Stanisława Rybaczewska, W. Zdanowicz, R. Mislewicz, Franciszek Bay oraz Duo Niewęgłowskich**
w najnowszej przebojowej, pełnej humoru, pieśni, satyry tańca rewji w 12 obrazach p. t.

B A B Y P R E C Z

W programie: humor, pieśń, taniec i satyra. Własne dekoracje i kostjomy.
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

D Z I S

Wstęp od 54 gr.
Rewelacyjne arcydzieło reż. Charles Brabina p. t.

Caly świat pelen jest zachwytu dla tego fenomen. dzieła
W. r. gl. **Clalk Gable, Madge Evans, E. Torrence**